ROK V. Hrubieszów, dnia 30. kwietnia 1924 r. № 4.

PRZEGLĄD HRUBIESZOWSKI

ORGAN SEJMIKU HRUBIESZOWSKIEGO

WYCHODZI Z KOŃCEM KAŻDEGO MIESIĄCA.

DZIAŁ URZĘDOWY.

PROTOKÓŁ

posiedzenia Sejmiku Powiatowego z dnia 17-go marca 1924 r.

Obecni: Przewodniczący Wydziału Sejmiku: Starosta B. Zamościk.

Członkowie: Franciszek Bakała, Władysław Boczkowski, Juljan Dudek, Bazyli Hawryluk, Antoni Hubka, Paweł Jonak, Ks. M. Juściński, Józef Juszczuk, Franciszek Kaniuga, Paweł Komendacki, Konstanty Kościuk, Feliks Krakiewicz, Paweł Swatowski, Aleksander Markowicz, Michał Michalczuk, Andrzej Michalski, Tomasz Mikulski, Andrzej Pitus, Feliks Prus, Władysław Rymarczuk, Leopold Stadnicki, Michał Wieliczko, Maciej Wielusz, Antoni Zieliński, Feliks Czarkowski.

Nieobecności nieusprawiedliwił p. Stanłsław Momot.

Nieobecność usprawiedliwił p. Jakób Peretz.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Odczytanie protokółu poprzedniego posiedzenia.
2) Uchwalenie stawek samodzielnych podatków i opłat:
   a) od broni myśliwskiej,
   b) od gruntów państwowych,
   c) od opłat, pobieranych przez Biuro Porad Prawnych,
3) Uchwalenie podatku drogowego,
4) Uchwalenie dodatku komunalnego od patentów na sprzedaż i wyrób trunków,
5) Podniesienie dyet dla członków Sejmiku i Wydziału Powiatowego,
6) Zaciągnięcie pożyczki 35.000 zł. pol. w Banku Komunalnym,
7) Zakupno akcji Banku Polskiego,
8) Budżet na r. 1924,
9) Wystąpienie o dotację na budowę dróg bitych,
10) Akceptacja wyborów członków i zastępców do Komisji Szacunkowej podatku dochodowego.
11) Podniesienie kosztów reprezentacyjnych dla Przewodniczącego,
12) Przystąpienie do związku celowego utrzym. szpitala Św. Józefa w Lublinie.
13) Wolne wnioski.

* * *

I. Odczytany protokół poprzedniego posiedzenia przyjęto do wiadomości.

II. Uchwalenie stawek samodzielnych podatków i opłat:

a) Ponieważ ustalone w r. 1923 stawki opłat od broni palnej nie odpowiadają obecnej wartości pieniądza, przeto Sejmik uchwala jednogłośnie: a) pobierać w r. 1924 opłaty od każdej sztuki broni myśliwskiej w wysokości 6 fr., b) od każdej sztuki krótkiej broni palnej po 2 fr. Opłaty te Sejmik uchwala pobierać po kursie franka złotego w dniu płatności tych opłat. Statut tego podatku zatwierdzony został reskryptem Min. Spr. Wewn. z dn. 9/IV. 1923 r. L: S. Z. 531/23 intymowany pismem Pana Wojewody z dn. 29/IV. 1923 r. L: 2485/III.

b) Stosownie do postanowienia art. 2 p. 2. ust. z dnia 11. sierpnia 1923 r. (Dz. U. Nr. 94 p. 747), Sejmik na wniosek Wydziału Powiatowego, uchwalił jednogłośnie pobierać na rzecz Pow. Zw. Komunalnego samoistny podatek od gruntów, stanowiących własność Państwa, w wysokości stawek, któremi podobne grunta w sąsiedztwie położone są obciążone dodatkami komunalnymi do podatków państwowych. Stawki te Sejmik ustala w następującej wysokości:

Od gruntow położonych w sąsiedztwie dworskich:

I kl.	1.40 fr. zł.	IV kl.	0.80 fr. zł.
II „	0.60 „ „	V „	0.20 „ „
III „	1.90 „ „		

Od gruntów, sąsiadujących z włościańskiemi:

I kl.	1.60 fr. zł.	III kl.	0.80 fr. zł.
II „	0.60 „ „	IV „	0.20 „ „

W związku z powyższą uchwałą, Sejmik jednogłośnie zatwierdza odnośny statut tego podatku.

c) Zgodnie z wnioskiem Wydziału Powiątowego z dnia 8/I 1924 r. Sejmik uchwala jednogłośnie nową taksę dla Biura Porad Prawnych, a manowicie:

Za napisanie podania sądowego	50 gr.
„ „ „ administracyjnego	30 „
„ „ załącznika	20 „
„ „ deklaracji	10 „
„ porady sądowe	20 „
„ „ administracyjne	10 „

Stawki powyższe pobierać należy w markach po kursie franka złotego.

Statut Biura Porad Prawnych zatwierdzony został reskryptem Min. Spr. Wewn. z dn. 25/IX. 1923 r. L: S. Z. 5030/23, intymowanego pismem Pana Wojewody z dn. 24/X. 1923 r. L: 570/III.

III. Na podstawie reskryptu Min. Rob. Publ. z dnia 7-go lutego 1924 r. Nr. XII-76 intymowanego pismem Pana Wojewody z dnia 15-go lutego 1924 r. L: 863, Sejmik, stosownie do postanowień art. 19 ustawy o budowie i utrzymaniu dróg publ. (Dz. U. R. P Nr. 6/21 poz. 32, oraz art. 30 i 42 ust z dnia 11-go sierpnia 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. Nr. 94 poz. 747) uchwala jednogłośnie pobierać specjalny podatek drogowy na zasilenie funduszów dla celow gospodarki drogowej. Podatek ten obciąży:

1) Morgi naturalne gruntów, stanowiących:

a) role, łąki, sady i ogrody w wysokości	0·50 fr. 1 mórg.
b) lasy i wody zarybione	0·25 „ 1 „
c) pastwiska i inne grunta i wody niezarybione	0·15 „ 1 „

2) Przedsiębiorstwa podlegające państwowemu podatkowi przemysłowemu, przyczem jako równoważnik 1 morga ziemi, zaliczonej do kategorji 1-a, przyjmuje się 30% ceny świadectwa przemysłowego na r. 1924, określonej w tabeli dołączonej do Rozp. Min. Skarbu z dnia 18/XII. 1923 r. (Dz. U. Nr. 134 p. 1112).

3. Powyższe opłaty drogowe podwyższać się będą o 50% dla właścicieli gruntów, przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, położonych wzdłuż dróg w kierunku Hrubieszów-Lipice-Nieledew-Trzeszczany Grabowiec do granicy gminy Miączyn w strefie 3-ch kilometrów po obu stronach drogi.

Sejmik równocześnie uchwala jednogłośnie odnośny statut o opłatach drogowych, który określa sposób wymiaru i poboru tego podatku.

IV. Zgodnie z postanowieniem art. 11- ust. z dnia 11-go sierpnia 1923 r. (Dz. U. Nr. 94 poz. 747) Sejmik uchwala jednogłośnie pobierać na obszarze gmin wiejskich, aż do odwołania, dodatek do opłat państwowych od patentów na wyrób spirytusu i wyrobów wódczanych w wysokości 100% opłaty państwowej od patentu na wyrób.

Zgodnie z postanowieniem art. 11 ust. z dnia 11-go sierpnia 1923 r. (Dz. U. Nr. 94 poz. 747) Sejmik uchwala jednogłośnie pobierać aż do odwołania dodatek do opłat państwowych od patentów na sprzedaż trunków, przetworów wódczanych i spirytusowych w wysokości 200% opłaty państwowej od patentu na sprzedaż tych trunków.

VI. Wszystkie drogi powiatowe i wojewódzkie na terenie powiatu są o nawierzchni ziemnej, która, ze względu na jakość gleby, czyni takowe w porze deszczowej nie do przebycia. — Zwłaszcza droga powiatowa Hrubieszów-Grabowiec na odcinku Lipice-Nieledew, ze względu na swoje nizinne położenie, jest istną plagą dla ludności, zmuszonej korzystac z tej drogi.

W roku 1923 Wydział Powiatowy uchwalił na odcinku tym dlugości około 3 klm. pobudować drogę bitą i w tym celu zakupił 350.000 szt. klinkieru, który wystarczy na pobudowanie 1 klm.

Ponieważ droga ta jest główną arterją komunikacyjną, łączącą zachodnią połać powiatu z miastem powiatowem, przeto budowa tego odcinka musi być prowadzoną forsownie tak, ażeby w jednym sezonie budowlanym można było takową ukończyć.

W tym celu koniecznem jest rozpoczęcie budowy na obydwóch krańcach, do czego jednak potrzeba posiadać całkowity materjał na nawierzchnię oraz piasek.

Sejmik uchwalił wprawdzie pobór podatku drogowego, jednak wpływów z tego tytułu należy się spodziewać dopiero z końcem kwietnia i października r. b. tj. w czasie płatności I i II raty.

Z uwagi, że wpływy z dochodów zwyczajnych nie mogą być użyte w całości wyłącznie na cele drogowe, przeto Sejmik, pragnąc wyzyskać sezon letni, widział się zmuszonym szukać wyjścia

w zaciągnięciu pożyczki, która da możność z nastaniem odpowiedniej pory, przystąpienia natychmiast do budowy, a na razie do zwózki materjałów. — W tym celu Sejmik uchwala jednogłośnie, jak następuje:

Zgodnie z uchwalonym budżetem na rok 1924, oraz z uwagi, że zasilenie funduszów Sejmiku dodatkami do podatków państwowych, jak również uchwalonym podatkiem drogowym, nastąpić może dopiero w czasie płacenia I raty tj. z końcem kwietnia r. b. i II raty w październiku r. b. przeto Sejmik, uznając konieczność jaknajrychlejszego przystąpienia do budowy powiatowych dróg bitych, uchwala jednogłośnie zaciągnąć w Polskim Banku Komunalnym w Warszawie pożyczkę, w wysokości 35.000 zł. pol. na zakup klinkieru, piasku, oraz na rozpoczęcie robót ziemnych.

Do ustalenia terminu spłaty i szczegółowych warunków pożyczki, oraz do przeprowadzenia wszystkich czynności prawnych w związku z zaciągnięciem pożyczki, Sejmik upoważnia jednocześnie przewodniczącego Sejmiku p. Bolesława Zamościka i członka Wydziału Powiatowego Ks. Prałata Melchjora Juścińskiego.

Wreszcie, Sejmik zaznacza, że Związek Samorządowy powiatu Hrubieszowskiego z tytułu tej pożyczki poddaje się statutowi Polskiego Banku Komunalnego, oraz przepisom wydanym, lub w przyszłości wydać się mającym przez władze Banku zgodnie z jego statutem.

VII. Przewodniczący Sejmiku oznajmia, że p. Wojewoda Lubelski pismem z dnia 4-go marca 1924 r. L. 1310/III zalecił rozwinięcie działalności w sprawie akcji sanacji Skarbu. Sejmik, w zrozumieniu doniosłości tej akcji dla Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił jednogłośnie zakupić 25 sztuk akcji Banku Polskiego wstawiając równocześnie w budżecie na r. 1924 odpowiednią kwotę.

VIII. Przed przystąpieniem do rozpatrzenia budżetu na r. 1924, przewodniczący przedstawia zebranym główniejsze etapy pracy Wydziału Powiatowego za okres ubiegły, oznajmiając, że szczegółowe rzeczowe sprawozdanie z działalności Wydziału Powiatowego podane jest w przeglądzie Hrubieszowskim Nr. 1! z dnia 31/I 1924 r.

Co się tyczy sprawozdania cyfrowego, to takowe przedłożone będzie na następnem posiedzeniu Sejmiku.

Powyższe Sejmik przyjmuje do wiadomości.

Następnie, nawiązując do projektu budżetu na r. b. Przewodniczący oznajmia, że Wydział Powiatowy na posiedzeniu dnia 8.I 1924 r. debatując nad sprawą przeprowadzenia planowej oszczędności w wydatkach, doszedł do wniosku, że należy w I-szym rzędzie dokonać redukcji personelu, co też i uskuteczniono, redukując z dotychczasowego składu pracowników Sejmikowych 15 osób.

Akceptując powyższy wniosek Wydziału Pow. Sejmik równocześnie zatwierdza pozostałe po zredukowaniu etaty pracowników Powiatowego Związku Komunalnego na r. 1924 ustalone przez Wydział Powiatowy.

Przystępując do rozpatrzenia strony wydatków, Sejmik przyjął do wiadomości pozostałości budżetu z r. 1923, które wyrażają się sumą 4.129.704.000 mk. = 2.107 zł. pol.

Poczem po wyczerpującej dyskusji, Sejmik jednogłośnie uchwala wydatki na r. b. na sumę 1.744.120.758.000 mkp. = 889.857.50 fr. zł. a to w/g specjalizacji kredytów, objętych następującymi tytułami:

W wydatkach zwyczajnych.

Tyt.	I.	Na	koszta administracji	79.721.263.640 =	40674,10	fr.
„	II.	„	komunikację	198.082.822.580 =	101062,26	„
„	III.	„	rolnictwo, przemysł i handel	121,563.500.000 =	62022,10	„
„	IV.	„	zdrowotność i szpitalnictwo	69.102.200.000 =	35256,20	„
„	V.	„	opiekę społeczną	187.892.739.720 =	95863,65	„
„	VI.	„	szkolnictwo i oświatę	53.315.830.000 =	27201,95	„
„	VII.	„	cele kulturalne	22.055.900.160 =	11253,01	„
„	VIII.	„	bezpieczeństwo publiczne	111.177.315.200 =	56723,12	„
„	IX.	„	przedsiębiorstwa komunalne	230.568.422.000 =	117636,95	„
„	X.	„	porad prawnych	5.122.495.000 =	2613,50	„
„	XI.	„	zwroty	35.040.880.000 =	17878 —	„
„	XII.	„	wydatki nieprzewidziane	85.781.438.110 =	43766,62	„

W wydatkach nadzwyczajnych.

Tyt.	I.	Na	pożyczki i wydatki jednorazowe	68.600.000.000 =	35000,	fr.
„	II.	„	komunikację	202.056.245.590 =	103089,88	„
„	III.	„	szkolnictwo i oświatę	3.920.000.000 =	2000	„
„	IV.	„	zdrowotność i szpitalnictwo	42.707.616.000 =	21789,60	„
„	V.	„	opiekę społeczną	27.440.000.000 =	14000	„

Ogółem uchwalono wydatki na sumę: 1.744.120.758.000 = 889857,50 „

Przyjęto do wiadomości pozostałości z r. ub. w sumie 6.375.528.000 = 3252, 8 fr.

Następnie na zasadzie przepisów ustawy z dn. 11/VIII 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finasów komunalnych (Dz. U. Nr. 94 poz. 747) Sejmik jednogłośnie uchwalił na pokrycie powyższych wydatków dochody, objęte następującemi tytułami:

Dochody zwyczajne.

Tyt. I.	Dochód z własnego majątku	12.800.200.000	=	6530, 7 fr.
„ II.	Dochód z przedsiębiorstw komunalnych	249.868.000.000	=	127483, 7 „
„ III.	Zasiłki ze strony Państwa	201.217.795.595	=	102662,12 „
„ IV.	Opłaty	330.300.920.000	=	168520,90 „
„ V.	Dodatki do podatków państwowych	739.230.600.000	=	377158,50 „
„ VI.	Podatki samodzieine	24.350.400.000	=	12423,60 „
VII.	Zwroty	111.177.315.200	=	56723,12 „
„ VIII.	Kary i odsetki zwłoki	100.000.000	=	51,03 „

Dochody nadzwyczajne.

Tyt. I.	Pożyczki i wpływy jednorazowe	68.700.000 000	=	35051,03 fr.
	Ogółem uchwalono dochodów:	1.744.120.758.000	=	889857,50 fr.

Budżet oparto na jednostce obliczeniowej, odpowiadającej przefrankowanemu, skróconemu wskaźnikowi cen hurtowych w tygodniu od 4—10 II r. b. który wynosił 1.960.000 mk. (ogłoszony przez Urząd Główny Statystyczny w Mon. Polskim Nr. 41/1924 r.).

IX. W związku z uchwalonym budżetem na r. 1924, oraz projektowaną budową drogi bitej, Sejmik uchwala jednogłośnie wystąpić do Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych w Lublinie o przyznanie dotacji, w wysokości 50% kosztów budowy tej drogi.

X. Uchwałę Wydziału Powiatowego z dnia 8-go stycznia r. b. mocą której dokonano wyboru 3-ch członków i 3-ch zastępców do Komisji Szacunkowej dla spraw podatku dochodowego w osobach pp. Jakóba Peretza, Lucjana Janiszewskiego, Łukasza Łopockiego jako członków, oraz Tomasza Ciesielczuka, Jana Bielskiego, Franciszka Bakalę jako zastępców, Sejmik jednogłośnie zaakceptował.

XI. Na wniosek p. Franciszka Bakali, Sejmik uchwalił jednogłośnie dodatek reprezentacyjny dla Przewodn. Wydziału Sejmiku podnieść do wysokości 100% poborów służbowych, jako Starosty.

XII. Na skutek pisma Wojewódzkiego Urzędu zdrowia z dnia 30/IV. 1923 r. L: 2879/W.U.Z. Sejmik, na wniosek Wydziału Powiatowego z dnia 29/I r. b. uchwala jednogłośnie przystąpić do celowego związku Pow. Zw. Kom. Województwa Lubelskiego, mającego za zadanie utrzymanie szpitala dla wenerycznych chorych pod wezwaniem Św. Józefa w Lublinie, przyjmując równocześnie obowiązki partycypowania, w odpowiednim stosunku procentowym, w kosztach utrzymania tego szpitala.

XIII. Na wniosek p. Franciszka Bakali, Sejmik uchwalił mieszkańcom wsi Horoszczyce, tym mianowicie, którzy wnieśli prośbę do wydziału Powiatowego, zezwolić na wycięcie topol, rosnących przy drodze powiatowej.

W zamian za wycięte topole obowiązani są obdarzeni do posadzenia na to miejsce drzewek owocowych.

P. Swatowski stawia wniosek zniesienia opłat targowych w miastach i osadach.

P. Przewodniczący wyjaśnia, że opłaty targowe są dość znacznem źródłem dochodów miast i miasteczek, wobec czego zniesienie takowych nadwerężyłoby budżet danych gmin.

P. Jonak stawia wniosek na odroczenie terminu płatności I-ej raty tym podatnikom, którzy zostali dotknięci w roku ubiegłym klęską gradobicia.

P. Przewodniczący wyjaśnia, że do odroczenia płatności Wydział Powiatowy nie jest kompetentnym, ponieważ obecnie podatki komunalne ściąga Urząd Skarbowy.

Sekretarz:

J. LIPNICKI m. p.

Przewodniczący Wydziału Sejmiku
Starosta Hrubieszowski:

B. ZAMOŚCIK m. p.

W obronie potęgi państwa i własnego bogactwa.

Praca zainicjowana przez Wojewódzki Komitet Popierania „SKARBU NARODOWEGO“ dała zadawalające wyniki, szczególnie w nabywaniu akcyj Banku Polskiego, co w rezultacie przewyższyło pokładane zrazu nadzieje, bo nie 60 a 90 procent akcyj nabyli poszczególni obywatele i istytucje w Polsce.

To jednak nie wystarczy.

Niezbędne są podstawy twarde, aby ten Złoty mógł śmiało i z siłą reprezentować bogactwo kraju, bogactwo niestety ukryte dla oka zagranicy, bo nie reprezentowane tak długo przez zdrowy pieniądz polski, nie mogło wytworzyć potrzebnego zaufania do państwowej polityki Skarbowej i czuliśmy się ciągle zepchnięci na szary koniec.

Dla zwiększenia bogactwa w SKARBIE NARODOWYM, składają ludzie ofiary, lecz to smutne, że ciągle ci sami. Gdzież jednak nazwiska tych, o których wiadomo, że bez uszczerbku najmniejszego dla swego mienia mogliby dość ofiarować w kruszcu, czy w pieniądzach dla ogólnego dobra.

W oknach Filji BANKU HANDLOWEGO w HRUBIESZOWIE można widzieć srebrne i złote monety, rozmaite drobiazgi z szlachetnego kruszcu złożone na SKARB NARODOWY.

Czy może nie jest tego zamało? Czy może nie pośpieszył ktoś złożyć kilkudziesięciu kopiejek, czy jednego rubla po to tylko, aby jego nazwisko widoczne było na liście?

Zdaje się niejednokrotnie, że i tacy są, którym i na tem nie zależało. Na tylu mieszkańców Hrubieszowskiego powiatu ledwie trochę srebra, parę złotych monet i 2 dolary.

Jest owa tablica w oknie BANKU nie zbyt chlubną, a raczej można ją uważać za niepochlebne świadectwo za dla wielu, zwłaszcza gdy nazwiska zamożnych widnieją z małym datkiem, obok

ofiarodawców, którzy nieraz umyślnie wyszukiwali gdzieś złotego lub srebrnego drobiazgu na powyższy cel.

Powiatowy oddział „WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU POPIERANIA SKARBU NARODOWEGO“ oczekuje odpowiedzi ze wsi, która w ogólnej akcji, oprócz kilku dworów nie dała żadnego znaku swojej ofiarności.

Niechby więc w ostatecznym spisie ofiarodawców nie trzeba było poprzestać na tych kilkudziesięciu nazwiskach, skoro powiat ma z górą 150.000 mieszkańców.

„Koła Młodzieży Wiejskiej“ „Kółka rolnicze“ czy Rady gminne nie dały dotąd żadnej realnej odpowiedzi na odezwę, zamieszczoną w poprzednim numerze „Przeglądu Hrubieszowskiego“.

Czekamy wyniku zbiórki po wsiach, gdzie chyba dość jest ludzi, którzy tę pracę powinni byli przeprowadzić, i jako godni zaufania wśród swoich, już zgłosić się jako reprezentanci z gmin z wyraźnemi dowodami ofiarności niczem dotąd nie okazanej, choć już dwa miesiące upłynęły od czasu rozpoczęcia propagandy na rzecz Skarbu. W „Przeglądzie Hrubieszowskim“ czekamy jeszcze z drukowaniem nazwisk ofiarodawców, bo nie jeden może nic o tem nie wiedział a wielu, aby się później nie wstydzić, pośpieszy z ofiarą.

Gdy odmówisz sobie kilku zbędnych wydatków, aby złożyć ofiarę na rzecz Skarbu, nie odczujesz żadnego braku, a doznasz po pewnym czasie znacznych korzyści.

ZŁOTY POLSKI.

(Uwagi dla mieszkańców powiatu w związku z wprowadzeniem nowego pieniądza).

Równocześnie z wprowadzeniem waluty złotowej, zostały wypuszczone z dniem 28-go kwietnia b. r. złote banknoty o wartości 5, 10, 20, 50, 100 i 500 zł. pol. Potrzeba mniejszych biletów, które zastępowałyby narazie monetę zdawkową, została usunięta przez wprowadzenie w obieg odcinków na sumę 1, 5, 10, 20 i 50 groszy oraz 1 i 2 zł. pol.

Okazanie się nowych biletów, które jeszcze nieprędko będą znane każdemu, zwłaszcza po wsiach, rzadko komunikujących się z większemi miastami, może być niejednokrotnie sposobnością do nadużyć ze strony wielu niesumiennych jednostek. Już oddawna liczą one na korzyści, jakie możnaby ciągnąć z chwilowej nieznajomości zmienionego ustroju pieniężnego.

Nie od rzeczy będzie więc podać do wiadomości wsi naszego powiatu pewne zasadnicze wyjaśnienia dotyczące nowego pieniądza, aby uchronić przed stratami niejedną chatę wiejską, szczególnie łatwo podatną do wykorzystania przez rozmaite jednostki tylko oczekujące na odpowiednią sposobność.

Będzie tu więc chodziło przedewszystkiem o przeliczanie złotego polskiego na marki i na — odwrót, następnie dokładna znajomość terminów ważności dotychczasowych marek polskich przy wpłatach skarbowych i w obiegu handlowym, wartość nowej monety i jej podział, a wreszcie wygląd poszczególnych banknotów, aby w pierwszych tygodniach, nim każdy z nowością się oswoi nie padać ofiarą oszustw

Terminy określające używanie i wycofanie marek przedstawiają się w myśl rozporządzenia p. Prezydenta Rzpltej następująco:

W maju i w czerwcu marka polska jak i złoty pozostają w obiegu bez ograniczeń jakichkolwiek z tem jednak, że już od 1 go czerwca Skarb Państwa przystąpi do wymiany marek na bilety Banku Polskiego oraz na monety, względnie tymczasowe bilety zdawkowe. Tu więc należy zwrócić uwagę na to, aby od tegoczasu zacząć wymieniać pozostałe marki, **które dnia 1-go lipca 1925 r. przestają być prawnym środkiem płatniczym.**

Warunki i terminy wymiany marek na złote ustali osobne rozporządzenie, które podamy w następnym numerze „Przeglądu Hrub." niezależnie od ogłoszeń, jakie będą po wsiach rozesłane do urzędów gminnych przez Władze Skarbowe.

Gdy chodzi jednak o ową wymianę lub terminy ważności płatniczej marek, trzeba ostrzec wieś przed „usłużnymi dobrodziejami", zawsze gotowymi do pośrednictwa, ale z grubą szkodą dla drugich.

Nie będzie może po wsiach takich wypadków wiele, bo potrzeby życia codziennego nakażą wydać marki prędzej, niż terminy to określają, nie zawadzi jednak uprzedzić naiwnych. Znajdą się zapewne tacy, którzy krążąc od chaty do chaty, lub na targu zechcą straszyć nieważnością marki, aby ją wydostać po zniżonej cenie, a później wymienić w Kasie Skarbowej z zarobkiem dla siebie. Niech przeto ludzie na wsi nie dadzą się tu okpić rozmaitym oszustom, a pamiętając, że dopiero 30-go czerwca 1925 r. jest ostatni dzień wymiany marek, załatwią tę sprawę osobiście lub przez ludzi uczciwych.

Oprócz tych możliwości, zachodzi jeszcze jedna, a mianowicie podział złotego na grosze.

Przyzwyczajenie dawne dzielenia t. zw. złotówki (15 kop.) na 30 groszy, może być także wykorzystane przez sprytnych oszustów, czemu długoletnie przyzwyczajenie może niejednokrotnie sprzyjać.

Należy więc pamiętać, że **1 złoty dzieli się na 100 groszy,** a każdy **grosz przedstawia dzisiaj wartość 18.000 marek.** O dawnem dzieleniu „złotówki" należy więc zapomieć, aby zwłaszcza ci „Bogu ducha winni" nie ponosili strat.

Nowowypuszczone banknoty opiewają na sumę 5 złotych, 10 zł., 20, zł., 50 zł., 100 zł. i 500 złotych. Banknoty 5-ciozłotowe mają w swym rysunku okrągły medaljon z podobizną księcia Józefa Poniatowskiego, pozostałe zaś z podobizną Tadeusza Kościuszki. Charakterystyczną ich cechą są jeszcze medjaljony białe, w których pod światło widać jednak jako znak wodny te same podobizny.

Zanim zostaną wydane monety ze srebra na 1 i 2 złote a z niklu i mosiądzu na grosze, będą przez pewien czas w obiegu bilety na 50, 20 i 10 groszy, oraz na 1 i 2 zł., aby zastąpić brakującą na razie monetę zdawkową. 5-cio groszówki i 10-o groszówki, będą nadrukowane na połówkach dziesięciomiljonowych i półmiljonowych biletach markowych. Owe zdawkowe bilety na te drobne kwoty będą jednak z czasem również wymienione na monety metalowe, które są już w przygotowaniu i niebawem okażą się w obiegu.

Pewne zamieszanie a także i zdziwienie wywołuje ów brak „tysięcy" i „miljonów", do których wszyscy się przyzwyczaili. Zdaje się owa

nazwa „1 złoty“, czemś niepokaźnem w porównaniu z olbrzymią cyfrą: 1,800.000. Trzeba się tylko z tem oswoić, a zrozumiały zresztą objaw wkrótce przeminie i wszyscy nauczą się szanować i grosze i złote. Ciężko było niejednemu dać dziadowi miljon lub dziecku pięćset tysięcy na cukierki, niech jednak nie będzie nikt rozrzutny i nie wydaje z lekkiem sercem 50 groszy lub złotego, co można w ostatnich dniach tu i ówdzie zauważyć. Tak! Teraz należy liczyć się z każdym groszem, bo 50 groszy, to niespełna miljon a 1 złoty to prawie 2 miljony.

Gdy chodzi chyba o ofiarę na cel społeczny, lub kiedy wypadnie złożyć coś na Skarb Państwa nie zawadzi pewna hojność, bo taka „rozrzutność“ zawsze zwraca się po pewnym czasie kilkakrotnie.

Gorzej jednak będzie można wyjść na próbach umniejszania wartości złotego, lub na oszukiwaniu drugich przy przeliczaniu marek na złote, bo kary określone za takie przestępstwa dochodzą oprócz dłuższego więzienia, do 5.000 złotych (9 miljardów marek).

Podobnie przedstawia się rzecz z określeniem cen w handlu. Niektórzy kupcy przeliczając wartość towaru na nowy pieniądz niezadowoleni z groszy lub kilku złotych, próbowali, jak za dawnych dla nich „dobrych czasów“, sumeczki zaokrąglać do „zerek“, z któremi tak się zżyli. Lecz takie wygładzanie i zaokrąglanie np. 16 zł. do 20 zł., lub choćby 60 groszy do 1 zł. nie znalazło zwolenników u władz, które uznały to za lichwę i np. jednego ze zwolenników „gładkości“ wpakowano ostatnio w Warszawie na miesiąc do więzienia z dodatkiem grzywny 2.000 złotych.

W stosunku do dotychczasowej marki, złoty przedstawia wartość 1,800.000 Mkp. Wszystkie urzędy państwowe i samorządowe pobierając jakiekolwiek opłaty przestrzegają ściśle w każdem przeliczeniu raz oznaczonej wartości i oczywiście w wypłatach handlowych i w wymianie prywatnej nie zachodzą również żadne pod tym względem wątpliwości. Szersze omawianie tego szczegółu wydawałoby się zbytecznem, o ile nie zachodziłyby wypadki tego rodzaju, jak obniżenie wartości nowego pieniądza w stosunku do marki przez rozmaitych łotrzyków, rzecz jasna dla osobistych korzyści.

Słyszy się więc o „zaokrąglaniu“ 1 złotego do miljona marek, a gdzie trudno trafić na ludzką naiwność, używają sprytniejsi niejednokrotnie innego argumentu:

Przy puszczeniu w obieg właściwego pieniądza polskiego wartość 1 franka, a więc i 1 złotego wynosiła 1,800.000 marek i dlatego, dzięki widocznej od dłuższego czasu stałej wartości marki, przyjęto taką cyfrę jako obowiązującą w wymianie marek na złote. Nie znaczy to jednak, aby nasz złoty był z tego powodu niewolnikiem franka szwajcarskiego i swoją wartość uzależniał od takiej czy innej ceny franków na giełdzie. Z tą chwilą, gdy Bank Polski wypuścił swoje banknoty złotowe, a jego pierwszy i największy klijent Skarb Rzpltej wycofuje swoje dawne zobowiązania płatnicze w postaci marek aby 1 złoty zapłacić za każde 1,800.000 Mkp.— nie można mówić o żadnej większej czy mniejszej wartości złotego w stosunku do marki.

W odniesieniu natomiast do walut obcych złoty polski ma wszak swobodę zwiększania swojej wartości, która raczej zależną będzię od sprytnej polityki Banku Polskiego i rozumnej gospodarki władz państwowych, w czem każdy obywatel ma także coś do... zrobienia.

Niech przeto nikt nie daje się naciągać rozmaitym wyzyskiwaczom, którzy umieją tysiącznemi sposobami zawracać głowę, byleby jak najmniej marek zapłacić za 1 złotego. Niech jednak spróbuje kto na wsi kupić od takiego oszusta kilka złotych taniej niż po 1,800.000 mkp. Czy też będzie on wtedy mówił o jakiejś wartości franka szwajcarskiego? Należy przeto zwracać na to uwagę i innym, aby uchronić ich od nadużyć romaitych pasożytów szukających żeru przy każdej nadarzającej się okazji. Przy sposobności warto zaznaczyć fakt, że na giełdzie płaci się u nas za franka szwajcarskiego tylko 92 grosze, a więc jest nawet wyższa wartość złotego i jest on w kraju poszukiwany i już teraz ceniony. Niedługo zobaczymy go w tej chwale i zagranicą.

Aby jednak po uniknięciu nadużyć — ze strony najrozmaitszych wyzyskiwaczów nie ponieść szkody w wymianie dotychczas posiadanych marek na złote, ważne jest aby po wsiach podać do gólnej wiadomości terminy owej wymiany. Naklejone gdzieś ogłoszenie może nie każdego zainteresowało, tem mniej oczywiście nie umiejących czytać; byłoby więc obowiązkiem poinformować się nawzajem, w czem pp. wójci, sołtysi i każdy, kto wie coś o tej sprawie mogą i muszą być pomocni. Po wsiach, gdzie będą po pewnym czasie narzekania na poniesione straty wskutek wyzysków i oszustw opartych na przeliczaniu marek i złotych, lub za kilka miesięcy wskutek nieznajomości terminów wymiany czy kursowania marek, w tych wsiach wypadnie winić przedewszystkiem przedstawicieli władz gminnych za malowane pełnienie funkcyj spo-

łecznych. Niedostateczne wyjaśnienia udzielane sobie po sąsiedzku uzupełnimy tutaj dla tych, którzy mają jeszcze jakie wątpliwości.

Wielki Post w dawnej Polsce.

Pobożność i gorliwość w spełnieniu nakazanych praktyk religijnych, były piękną cechą narodu polskiego, która przejawiała się zarówno po magnackich pałacach i szlacheckich dworach, jak i w ubogich chatach, tak po cichych wioskach jak i w gwarnych miastach. A że przytem Polak był z natury wesoły, zaś promienny uśmiech wiosennego słońca wesołości sprzyjał, trzeba więc było jakoś umiejętnie połączyć zapał do pokuty z radością życia, przepełniającą duszę. To też wiele obrzędów z okresu wielkopostnego jest arcykunsztownym zespołem tych dwóch przeciwnych sobie nastrojów.

Wielki Post obchodzono u nas surowiej, niż Adwent i dużo ostrzej niż w innych katolickich krajach Europy. Gorące serca polskie, nie zadawalniając się ramami nakazu religijnego, dobrowolnie i ochoczo większe czyniło z siebie ofiary.

Przez cały Wielki Post nikt mięsa nie jadał, a w niektóre dnie wstrzymywano się nawet od nabiału, suszono i biczowano.

Ponieważ każdy uważał sobie za obowiązek być w Wstępną Środę w kościele przeto dla tych, którzy dnia tego udziału w nabożeństwie popielcowem wziąć nie mogli, powtarzano popielec w najbliższą niedzielę, chorym zaś udzielano, na prośby ich, w łóżku. Z pobożnego, pokutnego obrządku powstał zwyczaj, że swawolna młodzież czyniła sobie zabawę, trzepiąc się po głowach workami z popiołem, lub rzucając na się stare gliniane garnki i skorupy napełnione popiołem.

Zwyczaj ten z czasem przeniósł się na środek postu i dotąd trwa jeszcze w niektórych okolicach Polski pod nazwą wybijania półpościa.

Żartobliwe przypinanie w Popielec pannom i kawalerom klocków sięga początkiem swoim aż pogańskich czasów.

W drugą połowę postu poszczono jeszcze surowiej, bo wstrzymywano się nawet od pokarmów ciepłych i gotowanych, żywiąc się tylko chlebem, suszonemi owocami, miodem i wędzoną rybą. W inne dnie kraszono tylko oliwą lub olejem, a polewka z gotowanego piwa z korzeniami oraz grzanki z olejem rumienione nad węglami, były ulubionem postnem daniem. Przyrządzano też specjalną potrawę t. zw. mnichy t. j. obwarzanki krajane w kawałki, parzone wrzątkiem i omaszczone olejem ze smażoną cebulą. Z tych to czasów datuje się przyśpiewka:

Mości Panie Dobrodzieju
Dobre kluski na oleju

Ryby stanowiły podstawę postnego pożywienia, więc choć pełne były ich rzeki, hodowano je wszędzie po dworach, klasztorach i wsiach w stawach i sadzawkach.

W Wielki Piątek wiele osób suszyło przez dzień cały, nie przyjmując do ust nic poza trochę wody.

W czasie Wielkiego Postu milkły wszędzie piosenki świeckie, a na ich miejsce śpiewano wieczorami po domach Gorzkie Żale i inne nabożne pieśni o Męce Pańskiej. Urządzano przedstawienia pasyjne. Barwne stroje świąteczne chowano do szaf i skrzyń, zastępując je skromnemi, ciemnemi szatami, co jeszcze zachowało się do dziś dnia u ludu wiejskiego.

Nie rzadko zdarzało się widzieć, jak potężny rycerz, cały w stal zakuty, przed którym drżeli wrogowie, kajał się, leżąc krzyżem w kościele i pościł o chlebie i wodzie. Zwłaszcza Wielki Tydzień poświęcony był najostrzejszej pokucie, rozpamiętywaniu Męki Pańskiej i przygotowywaniom do wielkiego dnia Zmartwychwstania Pańskiego, wreszcie gospodarskim zachodom koło święconego.

Smutne rocznice chrześcijańskie urozmaicał sobie lud nasz wesołemi obchodami, będącemi pozostałością, pogańskiego Święta Wiosny. Kościół Katolicki, rozumiejąc i uwzględniając naturę ludzką, umiał pogodzić stary obrządek z nowym. W Palmową Niedzielę zwaną także Kwietną albo Wierzbną nietylko święcono pamiątkę triumfalnego pochodu Chrystusa przez ulice Jerozolimy, ale także czczono wspomnienie pogańskiej uroczystości narodzin wiosny i promiennego kochanka jej, słońca.

W wielu okolicach Polski, jeszcze w Wstępną Środę, wyrzynano rózgi wierzbowe lub malinowe i włożywszy w wodę stawiano w cieple. A gdy rozkwitły w Palmową Niedzielę, niesiono zieleniejące wicie w wesołym pochodzie do poświecenia w kościele, poczem chłostano się niemi, wołając:

Nie ja bię — wierzba bije,
Za tydzień — Wielki dzień,
Za sześć noc — Wielka Noc.

Wreszcie umieszczano je na honorowem miejscu za obrazem obok gromnicy. A potem gdy pierwszy raz szedł wiosną dobytek w pole, by uchronić od zarazy, wypędzano go z palmą w ręku.

W wielu okolicach w Wielki Czwartek, zwany Cierniowym, chłopcy wiejscy zrobiwszy kukłę ze słomy tak zwanego „Judasza", chłostali ją kijami — i wśród krzyków i kołatania grzechotkami wrzucali do wody.

Z dawien dawna, jak i dziś, w Wielki Piątek strojono po kościołach Grób Chrystusowy, a młodzi parobcy przebrani za żołnierzy w hełmy i szable — tworzyli straż honorową. Lud zaś pobożnie spieszył do kościołów dla uzyskania odpustu i odśpiewania wspólnie po raz ostatni „Gorzkich Żali" i „Wisi na Krzyżu".

Gdy nadchodziła wreszcie Wielka Sobota, ostatni dzień umartwień wielkopostnych, gospodynie, które przez cały Wielki Tydzień, obok aktów pokuty i modlitwy, musiały znaleść czas na przygotowanie sutego święconego, dla wymożonych długim postem domowników, stawały u kresu swych wysiłków. I gdy w południe ksiądz przyjeżdżał poświęcać, przystrojone barwinkiem stoły, były już gotowe.

Halina Kamocka.

Święcone staropolskie.

Zwyczaj urządzania święconego w takiej postaci, jak u nas, właściwy jest tylko w Polsce i nie znają go w innych krajach Europy. Ponieważ przodkowie nasi, żarliwi w służbie Bożej, obchodzili Wielki Post dużo surowiej, niż inne narody chrześcijańskie, przeto nic dziwnego, że gdy czas pokuty dobiegał końca, spragnieni byli zadośćuczynienia umartwionej naturze przez lepsze pożywienie i zabawę, a tej uciechy dostarczyć im miała wesoła biesiada w gronie rodziny i przyjaciół. To też gdy święta Wielkanocne zbliżały się, gospodynie polskie upadały ze zmęczenia, gdyż przez cały Wielki Tydzień musiały tak się zwijać, tak zgrabnie obracać, aby znaleźć czas nietylko na nabożeństwo i przedświąteczne porządki, ale także i na zaopatrzenie domu w odpowiednią ilość gotowego, wyborowego jadła, aby starczyło nietylko dla licznej rzeszy zgłodniałych domowników, ale także i dla wszystkich proszonych lub oczekiwanych, wreszcie niespodziewanych gości, a wszystko musiało być smaczne, udane i wszystkiego wbród, dostatnio i obficie, bo tego honor gospodarski i staropolska gościnność wymagały, a wszystko gotowe na Wielką Sobotę w południe, bo o tej porze ksiądz przyjeżdżał święcić. Więc też w ostatnich tygodniach Wielkiego Postu rwetes panował w każdym dworze, dworku i domeczku, w kuchni i piekarniku nie do opisania. Wrzało tam jak w ulu — piękna płeć białogłowska uwijała się wszędy, nie dosypiając nocy — tu piorą, tam bielą, szorują i gotują, a przedewszystkiem pieką, pieką i pieką bez końca, a potem znów wiercą, smarują, lukrują i stroją... Gospodynie prześcigają się w tych kunsztach — wszak święcone wielkanocne to pierwszorzędna dla nich rewja, to główna okazja popisu przed rodziną i okolicą, ze swych talentów gospodarskich. To chwila triumfu lub porażki — zależnie czy szczęśliwa albo umiejętna gosposia — częstując zebranych gości, mogła pochwalić się świetnie udaną, białą, a rumianą, lekką a wysmukłą i słodką babką. czy też przeciwnie, wstydzić się musiała, nieszczęsna, jeśli tylko zakalec mogła sprezentować przed spółzawodniczkami.

Ciasto piekły prababki nasze zwykle na drożdżach, pozostałych po wyrobie domowego piwa i po większej części na miodzie, gdyż wyrób buraczanego cukru był jeszcze wtedy nieznany, a trzcinowego z Ameryki trudno było wtedy w Polsce dostać, a i ten także był produktem późniejszych czasów. Za to jajek nie żałowano nigdy, bo było ich wszędzie wbród. To też ciasto lekkie było jak puch. Tak zwanych zamorskich korzeni, t. j. cynamonu, goździków, muszkatołowej gałki nie żałowano do smaku, a szafran był najulubieńszą przyprawą. Z orzechów, miodu, maku, sera i bakalji przyrządzano małe i cienkie placuszki zwane mazurkami, i wszystko garnirowano suto ową sprowadzaną z gorących krajów „bakalją" lub smażonemi w miodzie domowemi konfiturami. Na pieczyste zaś i wędliny dostarczały mięsiwa nietylko zasobne gospodarstwa domowe, ale i pełne zwierza dzikiego bory. Stoły uginały się pod tem wszystkiem, tak, że dziś niejednemu mógłby się wydać dziwnym, a nawet gorszącym taki zbytek w jedzeniu i piciu, ale trzeba wiedzieć, że ludzie dawniej byli zdrowsi i mniej nerwowi, więc i apetyty mieli lepsze, a powtóre, każdy choćby i najmniejszy dwór lub dom rodzinny utrzymywał na stole wielu bezdomnych rezydentów i rezydentek oraz całe zastępy licznej czeladzi, a wszyscy oni zasiadali do wspólnego stołu, lub dostawali osobne święcone. Spraszano też do siebie na święta wszystkich samotnych krewnych i znajomych, pamiętano o święconem dla starych sług, sierot, ubogich i wszystkich bez ogniska domowego we wsi i w okolicy, Dostawał też część święconego i proboszcz miejscowy i organista i służba przybyłych z sąsiedztwa gości, a także wszyscy, którzy przychodzili z życzeniami „po śmigusie" — trzeba więc było wielkich zapasów, aby wystarczyły, — że zaś Polak nabożny wszystko z Bogiem poczynać lubił, zaś gotowe smaczne jadło zbyt kusiło pusty żołądek, więc żeby zabezpieczyć się od złamania postu przy końcu oraz z błogosławieństwem Bożem zdrowo spożywać hojne dary nieba, wszedł w Polsce zwyczaj święcenia ich na Wielkanoc przez kapłana, poczem dopiero wolno było zabrać się do jedzenia.

O dawnem staropolskiem święconem w wielkopańskich domach czyta się wprost dziwy w starych pamiętnikach np. opis święconego u Xięcia Sapiehy w Dereczynie za czasów króla Władysława IV. w połowie XVII w. robi wrażenie ustępu z baśni czarodziejskiej. Szły tam na stół w całości pieczone dziki i jelenie ze złoconemi rogami stały na stole, jak żywe, — dalej baby łokciowej wysokości, strojone w czepce z bakalji i bukszpanu okalały stół podwójnym szeregiem, a u stóp ich rozpościerały się szeroko wielkości koła młyńskiego słodkie placki — kołaczami zwane, zaś wszystko to suto przeplatane srebrnemi beczułkami i konwiami z winem i miodem.

Im skromniejszy dom, tem naturalnie skromniejsze było święcone, lecz wszędzie jednaki dla uczestników tradycyjny posiadało urok — a jeśli jeszcze pogoda sprzyjała, jasne słonko przygrzewało i wiosną pachniało w powietrzu, to już radowało się serce każde.

W Wielką Sobotę już od świtu zabierano się do zastawienia święconego. W przeznaczonej na ten cel komnacie, ustawiano pod ścianą największy jaki był w domu stół, przykrywano go aż do ziemi białym, lnianym obrusem. Na środku stołu, na naczelnem miejscu, królował zawsze symboliczny: „Baranek Wielkanocny", wyrobiony zwykle przez któregoś z domowych artystów, z masła, z oczkami z pieprzu i z czerwoną chorągiewką, zmartwychwstania u boku, pokryty sierścią kudłatą, którą otrzymywano przez przeciskanie masła przez rzadki muślin. W niektórych okolicach stawiano poprostu prawdziwego baranka pieczonego w całości, z którego kosteczki, w wilję Przewodniej Niedzieli, zakopywano w 4-ch końcach wioski, co miało chronić ją od gradobicia. Za barankiem z tyłu dominował krzyż

zielony, porosły młodą rzeżuchą, arcydzieło zwykle domowego ogrodnika. Na rogach stołu, niby wieże obronne, figurowały cztery największe baby, z których chociaż jedna musiała, wedle obyczaju, doczekać Zielonych Świątek, w koło szły różne ciasta, mięsiwa zimne i napoje, wszystko suto garnirowane zielonym bukszpanem, barwinkiem oraz festonami aksamitnego widłaku — i kwiatami, o ile już jakie rozkwitały o tej porze. Na pierwszym zaś planie, przed barankiem, umieszczano zwykle kiełbasę, chleb, sól, chrzan i jajka, jako naistotniejsze części składowe święconego, bez których i najuboższe nie obchodziło się święcone. Te kolorowe jajka wielkanocne ozdobione rysunkami tak zwane „pisanki“, albo „kraszanki“ są arcydziełami rodzimej ludowej sztuki zdobniczej.

Gdy już wszystko było gotowe, a wysłani na zwiady chłopcy wiejscy dali znać, że „Dobrodziej“ jedzie, dzwoniono u dworskiej wieżyczki, a na ten znak, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, z pod każdej strzechy wybiegały gospodynie strojne, niby kwiaty, w wielobarwne, odświętne wełniaki i szły gromadkami niosąc każda wyłożoną białem płótnem kobiałkę, lub wielką misę glinianą, w których, wśród girland zielonego barwinku, błyszczały zwoje złocistej kiełbasy, jaśniały białe placki, lub pierogi i mieniły się tęczowemi barwami prześliczne pisanki. A gdy zaszły wszystkie na wysypany żółtym piaskiem w esy floresy dziedziniec dworski i poukładały na przygotowanych stołach swoje zapasy — zdawało się, że wiosenny klomb zakwitnął. Wtedy czeladź wnosiła ceber pełen świeżej wody studziennej, a ks. proboszcz poświęcał ją, wrzuciwszy w nią szczyptę soli i poświęconą kropił żywność, ludzi i otoczenie. — Tę wodę święconą rozbierano potem do butelek, aby mieć w domu w każdej nagłej potrzebie, resztę zaś pozostałą wylewano z powrotem do studni.

Pożywanie święconego rozpoczynano jak i dziś, od święconego jajka, którem dzielono się, ściskając się i życząc sobie nawzajem „Wesołego Alleluja“ — lecz gdzieniegdzie u ludu wiejskiego panował zabobon, że grzeszy ten ciężko, kto nie zje wpierw naczczo choć odrobiny chrzanu, tak, że nawet małym dzieciom wkładano go po kruszynce, mimo ich protestów, do buzi.

Był zwyczaj, że w pierwsze święto gromadziła się cała okolica na święconem u proboszcza któremu winszowano po kościele — resztę dnia spędzall wszyscy w domowem kole, przyjmując jedynie wizyty ludzi bezżennych i samotnych, którzy święconego sobie nie urządzali.— Drugie zaś i trzecie święto przeznaczone było na wzajemne odwiedziny sąsiedzkie. Życie dawniej było bujniejsze, ochota dopisywała, to też goszczono się hucznie, ze szczerem sercem, a osławiona gościnność polska, najświetniejsze w dniach tych święciła triumfy. Dziś minęły niestetety stare złote czasy, a ojczysty obyczaj — idzie powoli w zapomnienie, a szkoda, bo nic nas tak nie spaja silniej z Matką— Ojczyzną — nic tak nie łączy w jeden łańcuch przeszłości z przyszłością, i nic tak nie koi na starość, jak wspomnienienie miłych chwil z czasów dzieciństwa i młodości powtórzone, z poszanowaniem dla świętych tradycyj, przez dzieci i wnuków.

Halina Kamocka.

Z przeszłości powiatu Hrubieszowskiego.

(Dokończenie).

(Dokończenie aktu: Lustracja Województwa Bełzkiego Annorum 1662, 1663 et 1667,“ zawierającego w swym tekście odpis przywileju nadanego mieszkańcom Korytnicy listem króla Jana Kazimierza z roku 1658).

Dzierżawy Korytnickiej we wsi Porydubach Dworzyszcz 3. Possessorem tych Dworzyszcz iest Imc Pan Alexander Kowalewski, spólnie z leym Panią Anną Lesiecką za konsensem Krola Imc Władysława IV. de data Varsoviae d. XV. Junii Ao 1641 miłościwie otrzymanym y Cessyą przez leym Panią Jadwigę z Fryłęk niegdy Imc. Pana Gabryela z Rytwian Zborowskiego Starosty Horodelskiego Małżonkę pozostałą na Osoby swoie wlaną et in Castro Horodlensi feria 3-cia post Dnicam Exaudi proxima Anno 1643 zeznaną. Na tych Dworzyszczach Poddanych żadnych nie masz, ale Imc. Pan Dzierżawca Swemi pługami te grunty zasiewa, z ktorych pożytku może bydź na rok plus minus f. 15. Summa Prowentu z tych Dworzyszcz, od ktorego kwarta płacona bydź ma f. 15. Wieś Dmitrow, która zdawna należy do Łowiectwa Bełzkiego. Possessorem tey Wsi iest Imc Pan Jan Chmiel Łowczy Bełzki, za Przywileyin tym który na Łowiectwo Bełzkie otrzymał de data Varsovia d. XV. Julii Anno 1655. otrzymanym. Ta Wieś pierwszy raz przez Nas lustrowana y do Skarbu podana, w ktorey teraz iest Poddanych na czetwertynach 4. robią trzy dni w tydzień Czynszu i Ospy nie daią. Młynek iest w tey Wsi, który nie zawsze miele kładzie się na rok f. 10. Grunta też z postronnych Wsi z Skopi zasiewaią, ktora się taxuie na f. 20. A ponieważ Krescencya w Prowent nie kładzie się tedy dni robocze taxuiemy od każdego Poddanego f. 15—18 facit f. 62—12. Osobno od Komornika uczyni na rok f. 10—12. Summa Prowentu z tey Wsi facit f. 102—24. Ztąd wytrąciwszy na Urzędnika f. 16—24. Reslat Summy, od ktorey kwarta płacona bydź ma f. 86.

Kronika ziemi Hrubieszowskiej.

Podziękowanie.

D-ca i Korpus Oficerski 2 p. strzelców konnych, składa serdeczne podziękowania za urządzenie święconego dla szeregowych tutejszego pułku a to:

JWPP. Staroście powiatu hrubieszowskiego i Burmistrzowi miasta jako kierownikom i głównym inicjatorom, również delegacji przybyłej do koszar na uroczystość w osobach JWPań du Château, rejentowej Wierzbickiej, Przew. Ks. Prałatowi M. Juścińskiemu, JWP. F. Czarkowskiemu i przedstawicielowi mieszczan w Hrubieszowie Panu Prylowi, jak niemniej wszystkim ofiarodawcom.

Serdeczne i szczere zajęcie się uprzyjemnieniem żołnierzowi, pozostającemu zdala od rodziny, tych uroczystych i pełnych tradycji dni jest jeszcze jednym dowodem silnego i trwałego zespolenia się stanu wojskowego ze społeczeństwem cywilnem.

Żołnierz nigdy o tem nie zapomni i w razie potrzeby da dowód, że potrafi swą piersią zasłonić i zapewnić spokój tym, którzy w odpowiedniej chwili dali mu dowód sympatji i życzliwości.

P. Dr. Fröhlich nie mogąc z powodu braku czasu przed swym wyjazdem pożegnać się osobiście ze wszystkimi, którzy zwracali się kiedykolwiek do niego o poradę lekarską, poprosił o wyrażenie w „Przeglądzie Hrubieszowskim" p o d z i ę k o w a n i a mieszkańcom Hrubieszowa i powiatu za zaufanie i życzliwość, których doznał tutaj podczas swego kilkuletniego pobytu. Równocześnie żegnając się za pośrednictwem Redakcji z naszym powiatem, poprosił aby zaznaczyć, że nie zapomni w dalszźj swej pracy tych miłych wspomnień, które stąd ze sobą wynosi.

Do
WPana D-ra Fröhlicha
Wiedeń II.
Raterstrasse 23.

Po wyjeździe WPana Doktora z Hrubieszowa, została Redakcja „Przeglądu Hrubieszowskiego" upoważniona, aby w imieniu mieszkańców miasta i powiatu złożyć WPanu wyrazy wdzięczności za Jego użyteczną pracę i pomoc z której przez kilka lat tutaj korzystano.

Zarazem polecono nam zaznaczyć tu od wszystkich życzenia dla dalszej owocnej pracy WPana Doktora w Jego zawodzie:

R e d a k c j a
„Przeglądu Hrubieszowskiego".

Dzień 3-go maja w Hrubieszowie.

Obchód święta narodowego rocznicy Konstytucji 3 Maja odbył się w Hrubieszowie w sposób nader uroczysty. Po nabożeństwie w miejscowym kościele parafjalnym, olbrzymi, jak na Hrubieszów, pochód na koszary 2-go p. Strzelców konnych, gdzie do zebranych tłomów, przemówił p. St. Trojanowski, oświetlając znaczenie wiekopomnego aktu w historji Polski. Po przemówieniu odbyła się na obszernem boisku defilada. Oddziały wojskowe, Policja Państwowa, Szkoły, reprezentacyjne grupy organizacyj prywatnych i instytucyj państwowych i zawodowych z miasta i powiatu defilowały przed sztandarem 2 p. Strz. konnych przy dźwiękach orkiestry wojskowej.

Około południa liczny tłum wrócił do miasta w długim pochodzie, który zdobił ładny sztandar Związku pracowników kolejowych. Zaznaczyć należy specjalnie prawdziwe odczucie świątecznego charakteru dnia, co przemawiało wyraźnie przdz cały dzień z każdej niemal ulicy i domu.

Nie zamknęło się bowiem wszstko w samej zewnętrznej formie, bo nastrój odświętny udzielił się całemu miastu, ku zadowoleniu wszystkich, którzy pragnęli stwierdzić nareszcie ów powrót do czci dla tradycji, co w latach ostatnich i wojna i warunki nasze niemiłe przyciemniały. Wieczorem sekcja Amatorska Klubu Społ. odegrała z powodznniem sztuczkę p. t. „Majster Kiliński". Szczera chęć i praca członków Sekcji i starania reżysera p. Trojanowskiego dały nader sympatyczne wyniki tak dla należnedo charakteru w zakończeniu uroczystości 3-go Maja, jak i dla Sekcji Amatorskiej, której składano uznanie, życzenia i proby o troskę nad zaniedbaną dotąd w Hrubieszowie Sceną amatorską.

Koncert uczniów Gimn. Państw. w Hrubieszowie.

We czwartek dnia 8-go maja odbył się w sali „Rusałka" koncert o charakterze popisu uczniów miejscowego gimnazjum.

Przed koncertem przemówił do obecnych na sali gości dyrektor gimn. p. L. Markuszewski, aby z racji imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego oddać cześć zasłudze i wartości tego cennego i przez wszystkich szanowanego Człowieka.

Sadzenie drzewek w Oszczowie.

Dnia 16-go kwietnia b. r. w Oszczowie gm. Dołhobyczów, w tym najdalszym zakątku powiatu hrubieszowskiego odbyła się niezwykła uroczystość: sadzenie drzewek na trakcie Oszczów-Waręż.

Na przestrzeni 1 kilometra wysadzono lipami,

akacjami i czereśniami w t. zw. „mijanego“ wysadzono 95 drzewek przy kołkach, w czem brała udział młodzież z miejscowego Koła Mł. Wiejsk. i w znacznej części dziatwa szkolna pod kierownictwem miejscowego nauczyciela p. Franciszka Orlena. Sadzonki otrzymano od p. Stanisława kiełczewskiego (maj. Oszczów). Doły pokopane były w jesieni 1923 r. W dniu tym w polu i w domu pełno było rozmów („dziwowania“) na ten temat, o czem jednak nie wiele słyszy się w innych wsiach. Nie wiele jeszcze ludzi stara się o to, aby te „polskie drogi“ jakoś uprzyjemnić, a nawet mieć z nich zarazem korzyści, przez wysadzenie drzewami drzewami owocowemi.

STANISŁAW STECIUK
członek Koła Mł. W.

„Obchód uczczenia Konstytucji 3-go Maja w Mirczu“

Od czasu powstania Wolnej i Niepodległej Polski, wieś nasza Mircze po raz pierwszy miała możność uczcić tak uroczyste i wielkie święto narodowe z godnością prawdziwego polaka, zawdzięczając jedynie miejscowemu sekretarzowi p. Rachańskiemu Prezesowi Straży pożarnej i Komendantowi posterunku p. Szymańskiemu Marjanowi. Ludność z całej gminy obchodziła święto uroczyście; pracy polne, ani też domowe nie odbywały się przez dzień cały. Budynek Urzędu gminnego był udekorowany zielenią i flagami narodowemi, oraz wywieszony obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, wizerunek orła Polskiego i portret Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej p. Wojciechowskiego Stanisława przypominały uczestnikom tak wielki dzień.

O godzinie 9-ej minut 30 dziatwa szkolna z 3-ch szkół z chorągiewkami w ręku pod przewodnictwem nauczycieli przybyła pod gmach Urzędu gminnego gdzie oczekiwała ją straż ogniowa z orkiestrą i połączywszy się razem udali się do miejscowego kościółka na Mszę św., którą odprawiał Przewielebny Ks. Józef Dąbski. O godzinie 10-ej po Mszy św. odbył się wspólny pochód z dziatwą szkolną i Strażą pożarną na czele, przy śpiewie i muzyce „Boże coś Polskę“, „Nie rzucim ziemi“ i t. d. do kaplicy znajdującej się na końcu wsi, zatrzymując się po drodze przed gmachem Urzędu gminnego, gdzie korepetytor syna p. M. Milewicza z Modrynia miał przemowę na temat znaczenia Konstytucji 3-go Maja, zaś po przemowie dziatwa szkolna w osobach 9-letniego Tadeusza Ojaka, Józefa Borsuka, Wasilewskiego Walentego, 13-letniej Janiny Tomaszewskiej i Michała Dyrdy deklamowała.

O godzinie 11 min. 30 po skończeniu przemowienia i deklamacji dzieci odśpiewano „Boże coś Polskę“ i wyruszono do kaplicy, gdzie po odprawionej modlitwie czcigodny Ks. Dąbski miał bardzo pouczającą przemowę, wzruszającą do głębi serca każdego uczestnika, których zebrało się około 2 tysięcy. Z kaplicy przy śpiewie i dźwiękach muzyki pochód wyruszył z powrotem do Kościoła i po pożegnaniu ludności przez księdza cała uroczystość została zakończona. Ludność zachowywała się wzorowo, podczas pochodu w jedną i drugą stronę. Najwięcej zauważono radości u rodziców, którzy po raz pierwszy mogli widzieć w swych dzieciach przyszłych Obywateli Niepodległej Polski.

Uczestnik.

Z pracy kulturalno-oświatowej, „Kół Młodzieży Wiejskiej“ w powiecie:

W związku z obchodem rocznicy Konstytucji 3-go Maja Koło Mł. W. z Janek odegrało w Hrubieszowie sztuczkę amatorską „Bartosz Głowacki“. Dochód przeznaczony na bibljotekę Koła wynosi 63,500.000 Mk.

Dnia 4-go maja b. r. Koło Mł. W. w Trzeszczanach odegrało we fabryce w Nieledwi sztuczkę: „Kominiarz i Młynarz“. Uzyskany dochód w wys. 200,000.000 Mk. przeznaczono na zorganizowanie orkiestry w Trzeszczanach.

Równocześnie Okręgowy Związek Mł. W. składa serdeczne podziękowanie WPanu Kucharskiemu, Dyrektorowi Cukrowni za bezpłatne udzielenie sali na powyższe przedstawienie, jak również Kołu Miłośników Sceny w Hrubieszowie za wypożyczenie kostjumów.

Koło Mł. W. w Szpikołosach urządziło dnia 3-go Maja zabawę taneczną z własną orkiestrą.

Praca Koła Mł. W. w Grabowcu, które powstało w roku 1922, wykazuje więcej żywotności w kierunku kulturalno-oświatowym. Oprócz bowiem obchodów uroczystości narodowych z odpowiedniemi odczytami i poza urządzanemi zabawami, zdołało Koło Mł. W. w Grabowcu wystawić 12 sztuczek amatorskich i za uzyskany dochód zakupić szafę bibljoteczną i książki. Bibljoteczka Koła składa się obecnie ze 150 tomów. Własnym kosztem zbudowała młodzież zorganizowana w Kole scenę i kulisy do przedstawień amatorskich. Specjalnie należy podkreslić kursa wieczorowe, ogólno-kształcące, które dla 45-ciu słuchaczów prowadził kierownik tamtejszej szkoły p. Piotrowicz; kurs trwał od 15. listopada 1923 r. do 30. marca 1924 r.

Obecnie młodzież i starsi uczęszczają co niedzielę do szkoły na odczyty, które są wygłaszane przez Ks. prefekta Samoleja i pana Piotrowicza na tematy o charakterze wychowawczym.

Pozatem p. J. Mochniej ref.-oświatowy Sejmiku wygłosił dwa odczyty z przeźroczami: „O gruźlicy i szkodliwości alkoholu“ i „O świetności Polski i pracy krajoznawczej“. Członkowie pracują w sekcjach: oświatowej, teatralnej i śpiewaczej. Oprócz tego biorą czynny udział w miejscowej ochotniczej straży pożarnej.

Egzaminy do Państwowej Preparandy Nauczycielskiej i do Męskiego Seminarjum Nauczycielskiego w Turkowicach.

Egzamin wstępny na I-szy i II-gi kurs Państwowej Preparandy Nauczycielskiej w Turkowicach rozpocznie się w dniu 23-go czerwca i trwać będzie do 28-go czerwca. b. r. Młodzież szkół powszechnych mająca zamiar wstąpić do tutejszego Zakładu naukowego zgłosi się w wyżej oznaczonym terminie pod opieką ojca lub matki. Do egzaminu dopuszczoną zostanie młodzież (obojga płci) w wieku od 13 do 16 lat. Metrykę

urodzenia dziecka i świadectwo szkolne należy przedłożyć tuż przed egzaminem.

Egzamin składa się z języka polskiego, rachunków, historji i geografji w zakresie 4 do 6 klas szkół powszechnych. Młodzież przyjęta do Preparandy będzie umieszczoną w miejscowej bursie na dogodnych warunkach.

W tym samym terminie odbędą się egzaminy wstępne na I-szy i II gi kurs **męskiego** Seminarjum nauczycielskiego.

UWAGA: Należy zawiadomić listownie przed 15-m czerwca o przybyciu do egzaminu, a to celem przygotowania odpowiedniego pomieszczenia.

Kierownik Preparandy
w Turkowicach.

Wyniki zbiórki na „Macierz Szkolną“ w Hrubieszowie.

Podczas zbiórki dn. 3-go maja uzyskano:

przy 1. stole	102,850.000 Mk.
przy 2. „	140,630.000 „
ze zbiórki na ulicach:	
w woreczku 1.	103,260.000 „
„ 2.	87,170.000 „
„ 3.	89,400.000 „
„ 4.	106,530.000 „
„ 5.	77,640.000 „
„ 6.	57,660.000 „
za nalepki	124,900.000 „

Podczas zbiórki dn. 11-go maja zebrano:

przy 1. stole	167,650.000 Mk.
przy 2. „	45,890.000 „
w woreczku 1.	40,520.000 „
„ 2.	39,642.000 „
„ 3.	50,450.000 „
„ 4.	23,750.000 „
5 5.	7,610.000 „

Ogółem zebrano na cele „Macierzy Szkolnej“ 1.265,452.000 Mk., zaś po odliczeniu wydatków w wys. 31,930.000 Mk. — wysłano pozostałą kwotę 1.233,522.000 Mk. do Zarządu Macierzy Szkolnej w Warszawie.

Za szczere zajęcie się i pomoc w zbiórce na rzecz tej niezbędnej w Polsce instytucji składa Zarząd miejscowego Komitetu serdeczne podziękowanie.

Od Redakcji. Z powodu przeszkód, na które natrafiło punktualne wydanie niniejszego numeru „Przeglądu Hrub.“ zmieniona jest stale przyjęta data ostatniego dnia w miesiącu. Za opóźnienie przeprasza Redakcja swych Szan. Czytelników i Prenumeratorów, którzy dopiero w połowie maja otrzymają kwietniowe egzemplarze.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcja nie bierze odpowiedzialności).

(Do Redakcji „Przeglądu Hrubieszowskiego“ przysłano z prośbą o przedruk treść listu, który wyborcy z wschodnich i zachodnich kresów Polski zamierzają wysłać do Sejmu Rzeczypospolitej w Warszawie. Poparcie tej myśli i ze strony wyborców innych powiatów Polski wymaga uchwały większych zgromadzeń z podpisami uczestników. Tekst uchwały podany jest pod treścią listu. Uchwałę należałoby przesłać pocztą pod adresem: F. WOJCIECHOWSKI, Włodzimierz Wołyński. — *(Przyp. Red.)*.

Zbiorowy list otwarty wyborców do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie.

Włodzimierz — Wołyń 1923/4 rok.

Jeśli źle o nas radzić będziecie
my pogniem i sami zginiecie
PIOTR SKARGA.

Niżej podpisani wyborcy — obywatele wszystkich kresów i Ziem Rzpltej Polskiej, jako lud Polski, rozumiejąc ciężkie i coraz bardziej cięższe położenie Kraju i Państwa naszego, zważywszy, **iż czteroletnia zażarta walka partyjna** wśród jednej bratniej warstwy i stanu, wśród p.p. Posłów, Senatorów i Przywódców Ludowych, a stąd wśród ludu Polskiego, a więc i Państwa, zło coraz bardziej pogarsza.

Przeto w imię Polski, dobra Ludu, Jego praw i Państwa obrony — prosimy, nakazujemy i wzywamy wszystkich p.p. Posłów, Senatorów i Przywódców Ludowych, wszystkich klubów i partji, którzy z ludu wyszli i do ludu wrócą:

1) Do zaprzestania **raz na zawsze bratniej walki partyjnej wśród siebie, a stąd i wśród ludu Polskiego, haniebnego zohydzania się nawzajem słowem i pismem, tak nielicującego na Wybrańców Ludu i Narodu.**

2) Do porzucenia osobistych czy partyjnych **ambicji, rodzących zaślepienie, niezgodę, nienawiść... truciznę.** Dość zatruta wiekową niewolą i pańszczyzną dusza ludu!

3) **Do celowej zgodnej pracy, zjednoczenia się, podania rąk sobie,** a za waszym przykładem i my pójdziemy, pójdzie cały Lud Polski — silny zgodą i jednością organizacji, z wiarą, iż wtedy sprawa i wola ludu zwyciężą.

Świadoma, zgoda, twórcza praca, obopólne ustępstwo, silny rząd oparty o większość sejmową polską, ład, porządek u góry i dołu, rychlej zapanuje — polepszy byt Ludu, Narodu i Państwa.

Pamiętajcie Wybrańcy i Przywódcy Ludu, że głos nasz, to **głos Ludu Polskiego, to Wola Ludu, to prośba, WEZWANIE i NAKAZ WYBORCÓW.**

Następuje 22.995 podpisów i głosów wielu Sejmików, Rad powiatowych, miejskich i gminnych, oraz setek gmin.

ST. WOJCIECHOWSKI
Ziemie pograniczne zachodnie.

F. WOJCIECHOWSKI
Ziemie pograniczne wschodnie.

Do Rąk, którym Naród powierzył Władzę, losy własne, Kraju i Państwa.

Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu.

Konstytucja rozdział I.

UCHWAŁA.

Zgromadzeni dnia 1924 r. w liczbie wyborcy, obywatele i obywatelki Rzeczypospolitej Polskiej województwa , powiatu , gminy , jako Lud Polski trzy czwarte Narodu, stanowiąc, **godzimy — uchwalamy i łączymy się** ze zbiorowym listem otwartym wyborców do Sejmu

Zgodna — łączna, pełna wiary i energji praca w Sejmie i poza Sejmem niech żyje!

Niech w myśl woli Narodu, Ludu, Konstytucji i Demokracji Sejm naprawdę wprowadza swe **uchwały w życie** do wsi i gmin oczekującym wyborcom.

Niech praca wybrańców świadomych i odpowiedzialnych za losy Kraju i Państwa naszego nie osłabia, nie dzieli, lecz gromadzi i skupia siły Narodu, siły Ludu, dla zabezpieczania i utrwalania bytu, mocy, niepodległości i całości skrzywdzonych granic Ziemi Polskiej.

PREZYDJUM ZGROMADZENIA

podpisy:

UWAGA: Wszystkie gminy w Polsce uprasza się po wypełnieniu zaraz odesłać pod podanym adresem tylko uchwały.

Zbiorowy list do Sejmu z zebranymi podpisami i uchwałami zostanie umieszczony na wydawnictwie dużej mapy Polski, wykazującej podpisy, głosy uchwał zgromadzeń, bogactwa ziemi naszej, oraz krzywdy Jej granic, poczem wręczony każdemu wybrańcowi.

List powyższy otrzymają w zysku nadsyłający 2½ (dwa i pół złotego polskiego. Fundusze można nadsyłać wprost: Warszawa, Chmielna 18, litografja artystyczna W. Główczewskiego, lub na Konto Czekowe P.K.O. Nr. 80.347.

Zbiorowy list O. W do Sejmu na Mapie Polski powinien się znaleźć nietylko w gminie ale i każdym domu polskim.

ODEZWA

w sprawie gromadzenia materjałów do Historji Przemysłu i Rzemiosł w Polsce.

Równolegle z budową własnego państwa musimy dbać o to, aby formy naszego życia i naszej wytwórczości zachowały i rozwinęły swoje odrębne cechy.

Uprzytomnienie sobie zatem źródeł kultury narodowej, poznanie naszych twórczych pierwiastków, wielkiego dorobku cichej naszej pracy dziejowej nabiera poważnej wartości naukowej, gospodarczej, społecznej i artystycznej.

Redakcja pisma **„Przemysł, Rzemiosło, Sztuka"** podejmuje akcję gromadzenia materjałów do **historji przemysłu, rzemiosł i sztuki ludowej w Polsce,** pragnąc przyczynić się do tego, aby twórczość znalazła zdrową podstawę i zachowała związek z rodzimemi formami sztuki ludowej. Lud jako rasowo najściślej z ziemią związany, najszczerzej, bo najbezpośredniej, objawia typowe cechy rodzimych plemiennych pierwiastków i swoistych pojęć o pięknie; dorobek zatem twórczości ludowej, ze stanowiska zdrowego rozwoju kultury naszej, przedstawia konkretną wartość: może wlać odrodzieńczą krew w bezstylowość naszej epoki oraz w znużenie, jałowość i wyczerpanie się poszukiwań nowych form oraz artystycznego wyrazu polskiej wytwórczości. Aby jednak praca, jak głosi Konstytucja nasza, stała się główną podstawą bogactwa Rzeczypospolitej w dziejowem znaczeniu, musi korzeniami swemi tkwić w odziedziczonej po wiekach spuściźnie. Winą bowiem naszego spóźnionego rozwoju kulturalnego było między innemi, ciągłe rwanie tradycji. Niechże więc dziś, w dobie ziszczania się „Jednej, Niepodzielnej i Silnej" rozpocznie się mrówcza praca gromadzenia cegieł do fundamentów, na których oprzeć się musi siła nasza, przemysł nasz.

W tem przekonaniu, że gromadzenie materjałów do przemysłu i rzemiosł w Polsce spełni naukowe i życiowe zadanie swoje, otwiera Redakcja „Przemysł, Rzemiosło, Sztuka" na łamach swego pisma dział: MATERJAŁY, w których umieszczać będzie: monografje wytwórni bądź osób, pracujących w dziedzinie przemysłu i rzemiosł, ze specjalnem uwzględnieniem walorów artystycznych, opisy, nazwy używanych przyrządów, narzędzi, materjałów i t. p., notatki dotyczące historycznej przeszłości rzemiosł w różnych miejscowościach Polski, przyczyny ich rozwoju lub upadku, opisy artystycznych i technicznych właściwości wyrobów krajowych, próby wyjaśnienia przyczyn poszczególnych zestrojów kolorystycznych i zdobniczych, statystyk i stanu rzemiosł i szkół zawodowych w Polce, wiadomości z organizacji pracy i zbytu, sprawozdania z krajowych wystaw przemysłowych, kronikę ważniejszych przejawów życia artystyczno-przemysłowego, rysunki bądź fotografje cenniejszych wyrobów i charakte-

rystyczniejszych narzędzi, a wreszcie sprawozdania ze zbiorów sztuki ludowej i przemysłu artystycznego, ukrytych w prowincjonalnych muzeach społecznych i prywatnych, tych „więzieniach sztuki", które w przeważnej części magazynują martwy dla dobra ogólnego inwentarz. Wszystko jest tu ważne, bo nieznane, zaniedbane przez długoletnią opieszałość naszą, niezinwentaryzowane, rozprószone po rozległym obszarze państwa polskiego, tem samem ukryte przed okiem i uczonego, szukającego syntezy polskiego dorobku kulturalnego, i wytwórcy, chcącego kształcić się w rzemiośle swojem. Różnorodność materjału inwentaryzacyjnego uniemożliwia nakreślenie szczegółowego kwestjonarjusza, który w obecnych warunkach byłby może przedwczesny.

Do pracy kształtowania naszej samowiedzy w zakresie przemysłu, rzemiosł i sztuki ludowej potrzeba całego zastępu ludzi, którym leży na sercu zdrowa odbudowa materjalnej i duchowej kultury Polski. Z tego powodu zwraca się Redakcja pisma „Przemysł, Rzemiosło, Sztuka" z prośbą do szerokich warstw inteligencji, w szczególności rzemieślniczej i przemysłowej, aby w zrozumieniu interesu swego, poparła jej zamierzenia. Każda choćby krótka, lecz cenna notatka, drukowana będzie w „MATERJAŁACH". Redakcja zastrzega sobie jedynie prawo przystosowania nadesłanych informacji do charakteru pisma. Od zrozumienia idei naszej przez ogół zależy powodzenie rozpoczynanego przez nas dzieła. Niech praca budowania podstaw prawdziwej kultury nie spoczywa tylko na jednostkach.

Materjały nadesłane, bez względu na to, czy będą w piśmie umieszczone, zostaną przechowane w bibljotece Muzeum Przemysłowego, gdzie będą dostępne dla ludzi pracujących w tym zakresie.

Redakcja czasopisma „PRZEMYSŁ, RZEMIOSŁO, SZTUKA"
Kraków, Smoleńska 9. m. Muzeum Przemysłowe.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

O uprawę lnu.

Len i jego uprawa.

Len jako roślina uprawna nabiera coraz większego znaczenia dla rolników. Dostarcza ona bardzo cennego i poszukiwanego włókna, oraz ziarna przydatnego do wyrobu oleju. Lnu znane są dwie odmiany: 1) Skoczeń albo samosiej posiada łodygi cienkie krótkie, kwiaty ciemno błękitne, torebki nasienne po dojrzeniu pękające. 2) Słowien albo wielkolen o łodygach grubych dłuższych kwiaty jaśniejsze mniejsze torebki nie pękające nasiona jasno-brunatne. Do tej ostatniej odmiany należą najprzedniejsze gatunki lnu jak: 1) len ryski kwitnie niebiesko, ziarno grube jasnobrunatne daje obfity plon długiego i silnego włókna. 2) Len pskowski podobny do ryskiego wydaje jednak lepszy plon, oraz więcej wartościowe mocne włókno, zasługuje on na jak największe rozpowszechnienie jako najcenniejszy gatunek. 3) Len holenderski bujny delikatny, wymagający, dobry w klimacie wilgotnym.

Len jest rośliną lubiącą klimat chłodny, a przy tem wilgotny, jak okolice lesiste w bliskości rzek łąk mokrych i t. p. Udaje się na wszystkich gruntach z wyjątkiem szczerych piasków i ciężkich glin. Najlepsze do uprawy są grunta gliniastopiaszczyste o pewnej zasobności pruchnicy. Gleby wapienne wydają kruche włókno więc na takich glebach lnu lepiej nie uprawiać. Len wymaga roli żyznej dobrze wyprawionej i pulchnej. Takie stanowisko jest po okopowych jak po ziemniakach, burakach i t. p. Również dobrym przed plonem jest przyorana koniczyna seradela, oraz konopie dalej ze zboża z wyjątkiem jęczmienia, który rolę bardzo wyczerpuje. Po sobie len wschodzić może na to samo pole nie wcześniej jak po 6-ciu latach. Siany wcześniej jak co 6 lat daje plon słaby i gorsze włókno.

Uprawa roli pod len.

Len wymaga roli pulchnej odleżałej wolnej od chwastów i równej bez bruzd. W tym celu po włosowych należy rolę zaraz po zbiorze spokładać płytko (do 4 cali). Przez to chronimy rolę przed nadmiernym wysychaniem, oraz ułatwiamy skiełkowanie chwastów, które następnie niszczymy broną. Na zimę orze się do pełnej głębokości i zostawia w ostrej skibie przez zimę (nie bronowaną) rola tak pozostawiona pod wpływem nawozów dobrze skruszeje i nasyci się zimową wilgocią, której len tak bardzo potrzebuje. Na wiosnę skoro rola obeschnie zawłoczyć lekko broną i zostawić na jakiś czas w spokoju, jeżeli ukażą się chwasty zniszczyć je broną sprężynową lub kultywatorem przez co zarazem przygotowujemy rolę pod zasiew.

Nawożenie.

Co do nawożenia pod len należy pamiętać, że len nie znosi świeżego obornika, na którym łatwo wylęga i rozkrzewia się, dając włókno słabe o małej wartości. Najlepsze dla lnu stanowisko jest 2-gi rok po gnoju. Tak samo niemal działają wszystkie nawozy sztuczne azotowe jak saletra siarczan amonowy i t. p. należy ich przeto wprost pod len unikać. Z nawozów sztucznych szczególnie dobrze działają potasowe w postaci soli potasowej, które wpływają na plon włókna i jego wartościowość. Siejąc len po okopowych, które rolę z potasu wyczerpują, aby plon był dobry

znawozić rolę solą potasową. Dawka soli potasowej od 100—150 kg. zależnie od procentu potasu w soli (im wyżej procentowa soli dawka mniejsza). Nawozy fosforowe jak superfosfat mają większe znaczenie przy produkcji lnu na ziarno, na włókno źle wpływają.

Siew lnu.

Chcąc mieć dobre długie, a delikatne włókno siać gęsto od ½ do 1½ korca na morg (240 do 300 f. albo 100 do 125 klg.). Chcąc mieć nie złe włókno a przy tem i nieco ziarna dawać na morg 40 garncy (90 klg.). Co do pory siewu należy pamiętać o jednem, że im siew wcześniejszy tem plon większy, lepsze włókno i łatwiej opiera się szkodnikom. Uważać jednak, aby nie posiać za wcześniej gdyż wiosenne przymrozki szkodzą młodym roślinkom. Najlepszą porą dla siewu jest połowa kwietnia do maja jak rola się ociepli, siejąc rzutowo rozsiewać ziarno równomiernie. Dobrze jest tak dokonywać siewu, ażeby połowę nasienia rozsiać wzdłuż pola resztę w poprzek. Po zasiewie dwukrotnie lekko zabronować przykrywając nasienie płytko 2—4 centymetrów (nie głębiej).

Sprzęt lnu.

Od pory sprzętu zależy w wysokim stopniu zawartość włókna. Im wcześniej wyrywamy len tem włókno delikatniejsze, ale też i niższy plon. Najlepszą porą dla sprzętu lnu jest czas gdy łodygi pożółkną, dolne listki zaczynają opadać, a nasienie nabiera barwy. Dostajemy wtedy najlepszy plon tak pod względem ilości jak i jakości włókna, które jest wtedy delikatne, a przy tem mocne. Późno zebrany len gdy cały zbrunatnieje i obeschnie, daje włókno grube zdrewniałe o małej wartości. A produkując nasienie należy dokonywać sprzętu gdy torebki dojrzeją, a ziarno jest twarde brunatno-zielone. Wyrywa się len w dzień pogodny po obeschnięcu rosy, następnie kładzie się go na garście, gdy podeschnie w „daszki" (oparte garście o siebie w kształcie daszku torebkami nasiennemi). Sposób ten stosowany w Belgji jest lepszy od suszenia w snopkach. W ten sposób len schnie szybciej, a również i nasienie w lnie wcześniej zebranym lepiej dochodzi do dojrzałości i przydatnym staje się do siewu. W razie wylęgnięcia lnu jeżeli to nastąpi przed kwitnięciem plon jest przepadły jeżeli po okwitnięciu zebrać len. Dostaniemy wtedy nieco włókna bardzo delikatnego przydatnego do przędzenia. Po wyschnięciu lnu oddzielić torebki nasienne za pomocą „czochry" (grzebieniem o zębach 15 miim.). Teraz następuje przeróbka słomy wymaga to jednak umiejętności i dużo zachodu. Nieumiejętnie przerabiając len na włókno można całkiem popsuć najlepsze włókno i z najlepszego gatunku lnu.

Pożyteczniej jest oddawać w postaci słomy do zakładów trudniących się przeróbką lnu, które mając ku temu doskonałe urządzenie i wprawę w przeróbce otrzymują włókno lepsze i trwalsze od tego, które sam gospodarz domowemi sposobami u siebie przerabia, koszta na pewno nie są większe jeżeli oddamy słomę do przeróbki.

Tkalnia, przędzalnia i roszalnia lnu do której można oddać słomę do przeróbki znajduje się we Frampolu pow. Biłgorajski.

Zakłady Wyrobów Lnianych we Frampolu, przyjmują wszelką ilość słomy lnianej i konopnej, płacąc za takową ceny rynkowe lub mieniają na płótno i gotowe wyroby

(—) *Inż. Szenowicz*

DZIAŁ LITERACKI.

JEDEN Z WIELU.

I.

Całe Oskowice się zbiegły przed chatą wójta. Gospodarze, kobiety i dzieci stali w milczeniu i przyglądali się małemu oddziałkowi żołnierzy. Dziwny to był żołnierz! Same dzieciuchy. Najstarszy, stojący przed pierwszym szeregiem, mógł mieć najwyżej 18 lat. Oficer, prowadzący oddziałek, wszedł na naradę z wójtem do chaty, więc chłopcy stali wolno, oparci o ciężkie karabiny lub siedzieli, gwarząc cichemi głosami i paląc. Od czasu do czasu któryś z żołnierzy podnosił głowę, nadsłuchiwał i mówił, oglądając sąsiadów: — Znowu pękł...

Rzeczywiście, jakiś głuchy huk dobiegał zdaleka i odbijał się od ścian wieśniaczych chat. Gdzieś niedaleko szalała bitwa. Jej zgiełk nie dochodził do Oskowic i tylko ten przytłumiony odległością, huk pękających pocisków mówił groźnym głosem o tem, co się dzieło tam, za czerniejącym na horyzoncie lasem i piaszczystemi pagórkami.

Trochę na uboczu od szeregów siedział na kamieniu żołnierz. Miał z pewnością, niecałe 15 lat. Ubrany w wytartą kurtkę i zupełnie wyszarzałe buty zdziwił jednak wieśniaków swoim wyglądem.

Zdjął właśnie but z lewej nogi i zaczął rozwijać jakieś szmaty. Wkrótce otaczający go tłum zobaczył obnażoną nogę aż do kolan, a na łydce dużą ranę, jeszcze nie zabliźnioną nawet i broczącą krwią.

— Co to? — zapytał 13-letni, barczysty Władek, syn wójta, pochylając się nad siedzącym żołnierzem.

— Rana... — odparł, nie podnosząc głowy i zabierając się do bandażowania.

— Rana? — powtórzył Władek, czując, jak coś łechtać go zaczęło pod sercem.

— Pod Lwowem, w boju ją otrzymałem... Jakiś ukraiński zdrajca strzelił — spokojnie mówił, naciągając but, żołnierz.

— Boli... to? — padło z ust wiejskiego chłopaka ciche pytanie.

— A no — boli... — odpowiedział żołnierz, wstając i mocniej opierając się na ranionej nodze.

Usiadł znowu i zapalił papierosa. Władek przyglądał się żołnierzowi. Na chłopięcej twarzy wojaka była głęboka powaga, a w jasnych oczach odwaga i zapał, niczem nie pohamowane. Inni też spoglądali na tę twarz.

— Co to wojna z ludzi robi! — mruknęła jakaś kobieta i pociągnęła swego chłopca za sukmanę, oczami wskazując na poważną twarz dzieciaka w mundurze żołnierskim. — Chłopczyna mały, a patrz no go, jaki sierdzisty.

Władek nie słyszał tych słów, gdyż stał zapatrzony, jak w tęczę, w jasne, światłe oczy bohatera z pod Lwowa. Wreszcie się znowu pochylił do niego i wyszeptał:

— Ja — Władek! Mój ojciec — wójtem tu.

— Aha! — odpowiedział żołnierz. — Ja też — Władek, mój ojciec — urzędnik...

— Czy dawno na wojnie?

— Już osiem miesięcy..

— Że też was puścili ociec i matuś! — podnosząc ramiona, zawołał Władek, syn wójta.

— Co prawda, nie pytałem o pozwolenie! — uśmiechając się, odpowiedział żołnierz. — Czmychnąłem do wojska z piątej klasy gimnazjum...

— Pewno, rodzice płakali, bo to uczonym moglibyście być, a tu wojna... zabić mogą.. — z westchnieniem szepnął Władek.

— Może — odparł żołnierz. — A może i nie.

— Jakto — nie?

— Rzecz prosta? — zawołał tamten. — Powiedz mi: czy twój ojciec i ty sam będziecie pocić się na roli, którą wam jutro bolszewicy zabiorą.

— Pies by tam pocił się! — zawołał wieśniak.

— Właśnie dlatego i ja ze szkół uciekłem — ze śmiechem rzekł żołnierz. — „Pies by tam pocił się“ nad łaciną, algebrą, historją, jeżeli jutro być może, Polski naszej nie będzie. Najpierw zdobędziemy ją, a później już — rola, nauka i wszystko inne.

Cisnął na ziemię niedopałek papierosa, oczy przymrużył, wypuszczając nosem resztki dymu, i dorzucił:

— Głupi, kto inaczej myśli!

W tej chwili z chaty wyszedł oficer. Trzymał w ręku mapę i, słuchając wójta, coś na niej kreślił ołówkiem.

— Więc tu powiadacie, gospodarzu, bagno? — spytał oficer, pokazując coś na mapie.

— Proszę pana oficera — głębokie, zdradliwe bagno! Trza baczyć, bo ino krok na lewo i — bieda. Głębokie, psia jego wiara, to bagno. A gdy go się przejdzie, zaraz krzaki pójdą i będziecie akuratnie na tyłach Moskala...

— Tak... tak — mówił oficer — więc tu bagno... — tu ścieżka, a tu — już krzaki?...

Żołnierze tymczasem stanęli w szyku. Oficer już zwinął mapę i schował ją do wiszącej na pasie żółtej torebki skórzanej, gdy do stojącego pierwszym na prawo Władka — żołnierza, podsunął się Władek — syn wójta.

— Słuchajta, — szepnął — ociec rozpowiadał waszemu oficerowi o drodze przez Suchodolskie bagno... Kto nie był tam, — nie przejdzie... Zaraz wymknę się za wieś, i tam na zakręcie będę czekał na was. Poprowadzę... ja znam to bagno...

II.

W parę godzin później oddziałek rozciągnięty jak wąż, sunął przez gęsty las wąską ścieżką, wijącą się przez bagno. Na czele szedł Władek — syn wójta, kluczył jak zając, wśród krzaków i kosmatych od bladych mchów i liszajów drzew, a prowadził dalej i dalej.

— Już! — zawołał nakoniec chłopak. Teraz będzie wydma a dalej — krzaki, aż hen! — do rzeki...

Oddziałek zatrzymał się na chwilowy odpoczynek na skraju suchej wydmy. Oficer zawołał do siebie Władka i wyciągnął do niego rękę z pieniędzmi.

Chłopak potrząsnął głową i rzekł ponurym głosem:

— Ja nie dla pieniędzy prowadziłem...

— A dlaczego? — spytał oficer uderzony wyrazem twarzy i głosem chłopca.

— Dlatego, żeby pan oficer przyjął mnie do wojska i pozwolił stać obok tamtego... żołnierza — odparł Władek, wskazując palcem na swego imiennika.

— Co ci, chłopaku, do łba strzeliło? — zawołał oficer. — Co ojciec na to powie, matka?...

— Nic nie powiedzą, bom uciekł. Chcę najpierw Polskę naszą zdobyć, a później pocić się na roli...

Stał wyprostowany, a gdyby mógł sam siebie w tej chwili ujrzeć, zdziwiłby się bardzo, zauważywszy powagę i zapał, bijące mu z twarzy, jak temu żołnierzowi, co to chodzi o nodze poranionej i nic sobie z tego nie robi...

Oficer jednak, dojrzał znane mu ślady duszy, budzącej się pięknym porywem, objął chłopaka i zawołał, zwracając się do żołnierzy:

— Władysław Grzymalski!

Władek, syn urzędnika, bohater z pod Lwowa, wyszedł z szeregów.

— Według rozkazu, panie poruczniku!

— Weźmiesz w naukę tego chłopaka, a gdy tabor nadciągnie, dasz mu ubranie, karabin, ładownicę.

* * *

Władek, syn wójta oskowickiego, był jednym z orląt porwanych potężnym zewem Ojczyzny, która z popiołów, zgliszcz i niewoli powstawać zaczynała, wymarzona i piękna, lecz stroskana, nieśmiertelna i potężna, lecz umęczona, a umiłowana nad życie.

Antoni Ossendowski.